

Błogosławiony Tytus Zeman, męczennik za powołania

Człowiek przeznaczony do eliminacji

Tytus Zeman urodził się 4 stycznia 1915 r. w Vajnorach, niedaleko Bratysławy (Słowacja), jako pierwsze z dziesięciorga dzieci w prostej rodzinie. W wieku 10 lat został niespodziewanie uzdrowiony za wstawiennictwem Matki Bożej i obiecał „być Jej synem na zawsze” i zostać księdzem salezjaninem. Zaczął realizować to marzenie w 1927 r., po dwóch latach przewycięzania oporu ze strony rodziny. Poprosił rodzinę o sprzedaż pola, by móc opłacić studia i dodał: „Gdybym umarł, znaleźlibyście pieniądze na mój pogrzeb. Proszę, przeznaczcie te pieniądze na opłacenie moich studiów”.

Ta sama determinacja nieustannie powraca w ks. Tytusie: kiedy reżim komunistyczny ukonstytuował się w Czechosłowacji i prześladował Kościół, ks. Titus bronił symbolu krzyża (1946), płacąc za to zwolnieniem ze szkoły, w której uczył. Opatrznościowo uniknąwszy dramatycznej „nocy barbarzyńców” i deportacji zakonników (13-14 kwietnia 1950 r.), zdecydował się przekroczyć żelazną kurtynę z młodymi salezjanami do Turynu, gdzie został powitany przez Przełożonego Generalnego ks. Piotra Ricaldone. Po dwóch udanych przeprawach (latem i jesienią 1950 r.), kolejna wyprawa zakończyła się niepowodzeniem w kwietniu 1951 roku. Ks. Zeman został poddany początkowo tygodniowym torturom i kolejnym dziesięciu miesiącom aresztu prewencyjnego, z dalszymi ciężkimi torturami, aż do procesu w dniach 20-22 lutego 1952 roku. Następnie spędził 12 lat w więzieniu (1952-1964) i prawie pięć lat na zwolnieniu warunkowym, zawsze szpiegowany i prześladowany (1964-1969).

W lutym 1952 r. prokurator generalny zażądał dla niego kary śmierci za szpiegostwo, zdradę stanu i nielegalne przekroczenie granicy, która została zamieniona na 25 lat ciężkiego więzienia bez możliwości zwolnienia warunkowego. Ks.

Zeman zostaje uznany za „człowieka przeznaczonego do eliminacji” i doświadcza życia w obozach pracy przymusowej. Jest zmuszany do ręcznego mielenia radioaktywnego uranu bez ochrony; spędza długie okresy w izolatce, z sześciokrotnie mniejszą racją żywnościową niż inni. Poważnie choruje na serce, płuca i choroby neurologiczne. W dniu 10 marca 1964 r., po odbyciu połowy kary, zostaje warunkowo zwolniony z więzienia na siedem lat. Fizycznie jest nie do poznania i doświadcza okresu intensywnego cierpienia, także duchowego, z powodu zakazu publicznego wykonywania posługi kapłańskiej. Zmarł po otrzymaniu amnestii 8 stycznia 1969 roku.

Obrońca powołań aż do męczeńskiej śmierci

Ks. Tytus przeżywał swoje powołanie i szczególną misję, do której czuł się wezwany, aby pracować na rzecz ochrony powołań z wielkim duchem wiary, przyjmując godzinę „męki” i „ofiary” oraz świadcząc o swojej zdolności, również dzięki łasce otrzymanej od Boga, do stawienia czoła ofierze swojego życia, męce więzienia i tortur, a wreszcie śmierci z chrześcijańskim, konsekrowanym i kapłańskim sumieniem. Świadczy o tym różaniec składający się z 58 paciorków, po jednym na każdy okres tortur, który wykonał z chleba i nici, a przede wszystkim jego odniesienie do *Ecce homo*, jako Tego, który towarzyszył mu w cierpieniach i bez którego nie byłby w stanie stawić im czoła. Strzegł i bronił wiary młodych ludzi w czasach prześladowań, aby przeciwstawić się komunistycznej reedukacji i ideologicznej przebudowie. Jego droga wiary jest nieustannym „jaśnieniem” cnót, owocem intensywnego życia wewnętrznego, które przekłada się na odważną misję w kraju, w którym komunizm zamierzał wymazać wszelkie ślady życia chrześcijańskiego. Całe życie ks. Tytusa streszcza się w zachęcaniu innych do tej „wierności powołaniu”, z jaką on sam zdecydowanie się kierował. Jego miłość do Kościoła, jego osobiste powołanie zakonne i misja apostołska były totalne. Jego odważne przedsięwzięcia wypływają z miłości zjednoczonej i jednoczącej.

Świadek nadziei

Heroiczne świadectwo bł. Tytusa Zemana jest jedną z najpiękniejszych kart wiary, jakie wspólnoty chrześcijańskie Europy Wschodniej i Zgromadzenie Salezjańskie zapisały w trudnych latach prześladowań religijnych ze strony reżimów komunistycznych ubiegłego wieku. Szczególnie jaśniało w nim zaangażowanie na rzecz młodych powołań do życia konsekrowanego i kapłańskiego, decydujących o przyszłości wiary na tych terenach.

Swoim życiem ks. Tytus ukazuje się jako człowiek jedności, który przełamuje bariery, pośredniczy w konfliktach, zawsze patrzy na integralne dobro osoby; co więcej, zawsze uważa za możliwe alternatywne, lepsze rozwiązanie, niepoddawanie się niesprzyjającym okolicznościom. W tych samych latach, w których niektórzy odchodzili od wiary lub zdradzali Kościół, a inni zniechęcali się, on umacniał nadzieję młodych powołanych do kapłaństwa. Jego posłuszeństwo jest twórcze, a nie formalne. Działa nie tylko dla dobra bliźniego, ale w najlepszy możliwy sposób. Nie ogranicza się więc do organizowania ucieczek kleryków za granicę, ale towarzyszy im, osobiście płacąc, umożliwiając im dotarcie do Turynu, w przekonaniu, że „w domu Księdza Bosko” przeżyją doświadczenie, które naznaczy całe ich życie. U podstaw leży świadomość, że ocalić powołanie to ocalić wiele istnień: na pierwszym miejscu powołanego, a następnie tych, do których posłuszeństwo powołanego dociera, w tym przypadku poprzez życie zakonne i kapłańskie.

Jest rzeczą znamioną, że męczeństwo ks. Tytusa Zemana zostało dostrzeżone w związku z dwusetną rocznicą urodzin św. Jana Bosko. Jego świadectwo jest wcieleniem powołania przez Jezusa i duszpasterskiego upodobania do dzieci i młodzieży, zwłaszcza do jego młodych współbraci salezjanów, upodobania, które objawiło się, podobnie jak u księdza Bosko, w prawdziwej „pasji”, w poszukiwaniu ich dobra, wkładając w to całą swoją energię, wszystkie swoje siły, całe swoje życie w duchu poświęcenia i ofiary: „Nawet gdybym stracił życie, nie

uważałbym go za zmarnowane, wiedząc, że przynajmniej jeden z tych, którym pomogłem, został kapłanem na moje miejsce”.